

168
„Z dobyty horyzont“, widowisko opracowane przez Lidę Zamkow na podstawie powieści Gustawa Morcinka: „Mat Kurt Kraus“, miał być poetycką opowieścią o pamiętnych i trudnych latach powstania Śląskich i plebiscytu. Założeniem powieści było ukazanie tych wielkich spraw przez przytamt losów jednego z ich uczestników, co można by w syntetycznym skrócie określić jako: „Kurta Krausa droga ku Polsce“. O tym mówi powieść i to chyba powinno być ukazane w telewizji, mającym upamiętnić dzieje i wielkość wspaniałego ludowego zrywu polskości, jakim były Śląskie powstania. Niestety, adaptatora i reżysera poniosła nie tyle fantazja emocjonalna czy historyczna, ile teatralna. Jak nam sugeruje „Radio i Telewizja“ (nr 18, z dn. 1. 5. br.) Lidia Zamkow „ramy powieści rozszerzyła przez sięgnięcie do tekstów poetyckich... i dokumentów historycznych“. W dalszym ciągu czytamy: „Zdobyty horyzont“ operuje bogatymi, różnorodnymi środkami wyrazu pełnymi ekspresji i siły. Jest poetycką opowieścią stworzoną „Naszemu Śląskowi k'podziwieniu“ zgodnie ze słowami znajdującej się na początku widowiska pieśni”.

Niestety „Odzyskany horyzont“ był wszystkim: popisem epickich ciałot reżysera (z brechtowskimi songami ilustrującymi wydarzenia), serią realistycznych obrazków przerywaną co chwila impresjami symbolizcznymi w typie „Marsylianki“ Rude'a — jednym słowem, wszystkim, tylko nie „poetycką opowieścią stworzoną naszemu Śląskowi k'podziwieniu“. Powód: po prostu, patetyczna symbolika widowiskowa nie przystaje do szorstkiego, surowego w wyrazie, ale przecież rozświetlonego od wnętrza płomienną potrzebą serca, olbrzymim ładunkiem żarliwości i wiary w słuszność sprawy — zrywu polskiego patriotyzmu, jakim były Śląskie powstania. Tego żaru zabrakło w aktorским gęście, nie było go w wygłaszanych tyradach i wierszach, przepadł ze szczeniem w kunststównych, scenicznie budowanych obrazach, których treścią był przecież bunt i krzywdy. Były i grubsze potknięcia, jak nie wiadomo czemu służące przesuwania naiwnych atrapek parowozów po mapie plastycznej re-kami ludzkimi, co miało prawdopodobnie organizować przestrzeń i czas. Zagubiono doszczętnie koloryt lokalny wydarzeń,

Z krakowskich wykonawców tego śląskiego spektaklu wybił się niewątpliwie Leszek Herdegen w roli tytułowej. Ale co z tego? Scenografia Wiesława Langego, opracowanie muzyczne Wojciecha Ziętarekiego.

7 maja ujrzelismy program rozrywkowy z cyklu „Przy sobocie po robocie“ dedykowany hutnikom w dniu ich święta. Reżyserował Czesław Szpakowicz, który też był współautorem scenariusza, z Jerzym Piskorem, oraz opracował scenografię tej audycji. Kierownictwo muzyczne Janusza Men-

Wieczory z XI muza

ta. W audycji tej ujrzelismy m. in. Marię Malicką i Kazimierza Krukowskiego (w jury), nie ujrzelismy natomiast Andrzeja Wyszczynskiego, którego dobrze znamy i za którego podstawiono z bliżej nieznaną przyczyną zupełnie inną osobę. Natomiast innego pisarza, Jana Brzozę obejrzelismy tym razem w autentycznej postaci, w audycji zatytułowanej „Majowce święto kultury“. Tym razem Brzoza wystąpił z dowcipnymi wspomnieniami o pierwszych obchodach Dni Kultury na Śląsku.

Poza tym na antenie TV w ostatnich dniach wszechwładnie panuje sport. Oczywiście — sprawozdania z przebiegu XIX Wścigu Pokoju i, ostatnio z finału rozgrywek o Puchar Klubowych Mistrzów Europy w piłce nożnej. Znacznie więcej emocji, niż w audycjach artystycznych. Ale liczymy na to, że w przyszłości szanse się znów wyrównają.

ALBAN